Nr. 166. w Poniedziałek dnia 20. Lipca 1863.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:
1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania
odbędzie się w d. 22. Lipca 1863, z południa o godzinie 3.

Przedmioty do obrad: 1) koszta za opalanie etc. biór policyjnych; 2) pokwitowanie rachunków kasy kamelaryjnej za rok 1860 i 1861, rachunku z funduszów depozytalnych, z funduszów podatku od psów i rachunku kasy ubogich za rok 1861; 3) pobieranie podatku od mlewa w równej objętości, w miejsce dotychczasowego podatku, różniącego się przy gatunkach zboża i mąki; 4) koszta na ryciny do programu szkoły realnej; reparacya mostu chwaliszewskiego; 6) wybrukowanie pewnej części ulicy Wilhelmowskiej; 7) urządzenie budki do sprzedawania wody mineralnej przy bramie Wrocławskiej; 8) ustąpienie posiedzicielowi sąsiedniemu pewnej części zarzuconego stawu przy młynie Rabbowa; 9) obór sędziów pojednawczych etc.; 10) sprawy osobiste.

Tschuschke.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 18. Lipca. — Z Vera Cruzu przybił wczoraj wieczorem do St. Nazaire parowiec i przywiózł depeszę z Meksyku, którą dziś Monitor ogłasza. Według niej Juarez uciekł z częścią swojego wojska ku San Louis de Potosi, Bazaine obsadził Meksyk, do którego wszedł w dniu 10. Czerwca Forey z ministrem rezydentem francuskim i Almontem, tudzież z całą swoją armią; 200,000 mieszkańców tej stolicy wykrzykiwało tymczasem z wielkiem uniesieniem: niech żyje cesarz Napoleon, cesarzowa i interwencya francuska, co wywołało największe zdumienie w całym kraju. Oficer służbowy, który tę depeszę przywiózł, złożył do nóg cesarzowi 5 chorągwi i 13 chorągiewek z bitew stoczonych przed i w Puebli. Srebrny klucz miasta Meksyku ofiarowany został cesarzowi przez radę gminną. Jenerał Forey donosi, że armia meksykańska przesyła cesarzewiczowi małą armatkę zdobytą w Puebli.

Kopenhaga, 19 Lipca. — Berlingska gazeta donosi, że zgromadeenie stanów szlezwickich w poniedziałek zostanie zamknięte.

Berlin, 19. Lipca. — Najj. Pan raczył zamianować radzców kamergerichtu Budde i Droganda w Berlinie, tudzież dyrektora sądu powiatowego Steinbeka w Brandenburgu i obrońcę prawa i notaryusza Gepperta tamże tajnymi radzcami sprawiedliwości.

Berlin, 18. Lipca. — Piszą do kolońskiej gazety z Berlina: Oświadczenie lorda Russla w izbie wyższej, umocniło tutejsze koła rządowe w przekonaniu, że sprawa polska, jakikolwiek znajdzie obrot, nie zejdzie z toru pokojowego. Mimo to panuje niepewność, jak się dalej rozwiną rokowania dyplomatyczne. Sądzą jak dawniej tak i teraz, że Rosya mimo wszelkiej powolności we względzie 6 punktów, nie skłoni się do układów względem nich na konferencyi, a tem mniej przystanie na zawieszenie broni, które tak tu, jakoteż w Petersburgu poczytują za niewykonalne. Oprocz tego są tu zdania, że dyplomacya rosyjska zażąda od trzech mocarstw pewnych rękojmi, że żądane koncesye powstańcy polscy przyjmą, bo w razie przeciwnym układy owe niemiałyby celu. Jednem słowem, poczytują tu stanowisko dyplomatyczne trzech mocarstw tak dalece za zagmatwane, że niemasz widoku, aby doprowadziło do jakiego wypadku. Przyznać też można, że tak rzeczy stanęły. Ale właśnie w tem też ukrywa się właściwe niebezpieczeństwo. Rzeczą jest pewną, że w Londynie nie pragną wojny, a tem mniej w Wiedniu. Z niepodobieństwa atoli otrzymania skutku na drodze dyplomatycznej może się rozwinąć położonie, w obec trwającego powstania z wzruszającemi scenami, w którem namiętności opanują kwestyą, zniweczą wszelkie obliczenia dyplomatyczne i popędzą je naprzód wbrew zamiarowi. Dopóki spokojność nie zostanie przywróconą w Polsce, dopóty akta tej sprawy nie będą zamknięte.

— Do tej chwili złożyło 5 deputowanych sejmowych swe mandaty: 1) z gdańskiego obw. wyborczego wice-prezes izby deputowanych, radzca handlowy Henryk Behrend; 2) z 7go obwodu wyborczego poznańskiego (powiatów sremskiego, średzkiego i wrzesińskiego) deputowany Bentkowski, który z miasta galicyjskiego Uścia złożył swój mandat; 3) z 4go obwodu wyborczego poznańskiego (z pow. międzyrzeckiego i babimostskiego) były pułkownik Unruhe Bomst; 4) z 8go wrocławskiego obwodu wyborczego (z pow. glackiego, habelswerdtskiego, neurodskiego) zmarły sędzia powiatowy Rahn i 5) z 5go szczecińskiego obwodu wyborczego (pow. naugardski, regenwaldski) dep. Robert Tornow, który na końcu sessyi oznajmił, że składa swój mandat. Polscy dep. hr. Jan Działyński i Aleksander Guttry uszli za granicę przed śledztwem i aresztowaniem, swoich mandatów dotąd niezłożyli, tak że na przypadek zwołania sejmu, na mocy art. 84. konstytucyi musi być zniesione postępowanie karne na czas trwania sesyi, skoro izba deputowanych tego zażąda. Dotąd zgłosili się kandydaci na opróżnione miejsca tylko w obw. międzyrzeckim i babimostskim.

Wrocł. gaz.

Królestwo Polskie.

Z nad granicy Król. Polsk. pisze Ostsee Ztg.: Dowódzcy wojsk rosyjskich otrzymali rozkaz z Warszawy, aby w swoich pochodach po kraju wzywali dziedziców polskich do siebie i ich albo w dobry sposób, albo groźbami skłaniali do przykładania się wszystkiemi środkami przeciw powstaniu. Wskutek więc tego jenerałowie Kostanda i Czengery, pierwszy w powiecie konińskim, drugi w radomskim po kilka razy przywoływali częścią w wielkiej liczbie, częścią pojedynczo i starali się namowami a potem groźbami na nich wpłynąć, ale wszystkie usiłowania okazały się bezskutecznemi. Większa część wymówiła się im od udziału, że za mało mają wpływu, drudzy zaś wynurzali zdanie, że najlepszym środkiem byłoby do uspokojenia Polaków, jeżeliby Rosya przywróciła państwo polskie w dawnych granicach i personalną unią je złączyła.

Warszawa, 17. Lipca. — Głównym przedmiotem rozmów w naszem mieście, jak pisze korespondent warszawski do Nat. Ztg., są noty trzech mocarstw ogłoszone teraz przez dzienniki. Wszyscy się na to zgadzają, że 6 punktów, o ile się ściągają tylko do Polski kongresowej, niemogą załatwić sprawy polskiej. Polacy nawet umiarkowani, bo o skrajnych tu niemówię, poczytują te punkta jako ściągające się tylko do obecnego Królestwa, poczytują je za niewystarczające, kiedy Polaków w Litwie jęczących pod zaciekłością Murawiewa wcale nieobejmują. Zaprzeczyć trudno, że skoro mocarstwa wyrzekną, iż Litwa ma nazawsze pozostać przy Moskwie, natenczas nie wstrzymają ją od wytępienia tam katolickiego kościoła, polskiego języka i wszystkiego, co tam oddycha polskością. Sceny okropne, które tam zachodzą i z któremi się rząd rosyjski wcale nie ukrywa, odbywać się będą dalej bez przerwy. Jakkolwiek się wystrzegam wszelkich rozumowanych wywodów, niemogę atoli przemilczeć o zdaniu umiarkowanych Polaków, które stanowi rdzeń kwestyi i wszelkie układy, o które się starają, z wypuszczeniem dawnych prowincyj wcielonych do Rosyi, niedoprowadzą do żadnego skutku, ponieważ niemasz ani najmniejszego stronnictwa w kraju, któreby o to się niedopominało. Zagranica, rzekł do mnie jeden bardzo konserwatywny Polak, uznaje, że Polakom musi być wymierzona sprawiedliwość, a czyliż Polacy w Wilnie nie są Polakami? Czyliż można ich poświęcić dzikości Murawiewa?

W zeszłym tygodniu staczali Polacy bitwy niemal wszędzie szczęśliwie. Pogłoska krąży o znacznej klęsce zadanej przez nich jenerałowi Tollowi pod Małkinem przy kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej. W płockiem odnieśli świetne lubo mniejsze zwycięstwa. Natomiast znaczne odnieśli zwycięstwo Polacy w lubelskiem między Lublinem a Lubartowem, gdzie oddział rosyjski z 1000 ludzi złożony tak przetrzebili, iż bodaj czwarta część ich wróciła do Lublina. Podobno w tej bitwie Polacy zabrali Moskalom dwie armaty.

— W cytadeli przy śledztwach używają teraz Moskale knutów i spodziewają się za ich pomocą wykryć rząd narodowy. Niepodobna atoli im wykryć członków, którzy się wciąż zmieniają. Tymczasem przetrząsa Moskwa pomieszkania, chwyta na ulicach, ale jednak niewstrzymuje tym sposobem powstania, ale je jątrzy i wzmaga.

Warszawa, 16. Lipca. — Do gazety wrocł. piszą: z różnych stron nadchodzą tu wiadomości o zwycięstwach odniesionych przez Polaków nad Moskalami. Ograniczę się tu na jednem, o którem piszą z Lublina wczoraj: pułkownik Schelting, najzaciętszy nieprzyjaciel Polaków, który

sam z ochoty wyprawy przedsiębierze na powstańców, aby zaspokoić swą nienawiść ku Polakom, okropne cięgi dostał pod Lubartowem wczoraj. Wyszedł w cztery roty (750 ludzi), ze stu kozakami i dwoma działami, razem tak około 1000 ludzi i dziś wrócił do Lublina bodaj z czwartą częścią i to bardzo pokiereszowaną. Powiadał mi jeden z podoficerów, który wrócił z tej bitwy, że po stronie polskiej muszą djabły walczyć, które przybyły z zagranicy, bo mają wyborną broń, a nawet armatki, które po dwóch ludzi nosi na ramionach. Podobno Polakami dowodził Wierzbicki.

Równie świetne odniosła zwycięstwo kawalerya Rzepeckiego, który był niegdyś majorem w służbie rosyjskiej, pod Sobotą. (Korespondent wypisuje jego nazwisko Chreżepecki). Polacy mieli 160 konnych, Moskale 500 i dwa działa. Polacy wpędzili Moskali na błota i zadali im tam niepowetowaną klęskę.

Kalisz, 17, Lipca. — Jak dalece fałszywe zamieszcza wrocławska gazeta wiadomości z nad granicy polskiej, niech posłuży następująca wiadomość przez nią w num. 330 zamieszczona: Onegdaj 1300 zbrojnych Polaków (dodaje 1000 zanadto) przekroczyło granicę pod Pyzdrami. Po spotkaniu się na granicy z wojskiem pruskiem, weszli Polacy do Pyzdr. (Fakt nieprawdziwy, bo niewkroczyli.) Uwiadomieni Moskale w Koninie sztafetą, weszli w wiele rot do miasta, gdzie krwawą bitwę stoczyli. Blisko 100 Polak5w poległo i utracili całą amunicyą. Moskakale strzelali do miasta, ale niezrządźili żadnej szkody. Fakta te wszystkie są zmyślone, bo dowiadujemy się z pewnego źródła, iż tylko 40 konnych i 60 strzelców przekroczyło granicę, na których napadli w boru ostrzeżeni dosyć wczas Moskale, wzięli do niewoli przywódzcę strzelców Francuza Soudexa de Soudey, odarli go do koszuli i kazali mu uciekać (poszał) a potem dawali do niego ognia dopóty, dopóki go trupem niepołożyli. Zwykłe ich pastwienie się nad wziętymi do niewoli. Oprócz tego 10 strzelców poległo. O reszcie niewiadomo. Kawalerya schroniła się przed nacierającymi przeważnemi siłami moskiewskiemi.

Taż gazeta donosi, że pod Lądkiem spotkał się Taczanowski w 800 koni z 3ma rotami i 2ma działami moskiewskiemi. Polacy w dobrej pozycyi ustawieni odparli Moskali aż do rzeki, przez którą przeprawiającym się w odwrocie Moskalom zadali klęskę i zabrali im dwie armaty.

— Wiadomo, iż Moskale wziętych w niewolę Włochów i Francuzów w potyczce pod Krzykawką, gdy nie mogli na nich wymusić listów oskarżających powstańców, skazali na więzienie do Syberyi. Oto nazwiska skazanych: Ludwik Caroli (z Bergamo), Józef Cleriti (z Como), Lucyan Wenli (z Vantone), Jakób Venli (z Ventone), Ambroży Giupponi (z Bergamo), Aleksander Venanzio (z Bergamo), Achiles Bendi (z Forli). Francuzi: Karol Richard (z Strasburga); Emil Androli; Alfred Dié (z Paryża).

— Korespondent z Brodów do Gazety Narodowej w liście z 9. Lipca pisze co następuje:

Udzielam wam odpisu jednej z depesz schwytanych przez powstańców w nocy z dnia 30. Czerwca na 1. Lipca, wysłanej kuryerem pocztowym z Brodów do Radziwiłłowa. Podajemy ją w tłómaczeniu polskiem.

»Jego Ekscelencyi B. I. Kreuterowi, Nr. 130. Brody dnia 18. (30.) Czerwca 1863.

Miłościwy Panie, Bogdanie Iwanowiczu!

W odpowiedzi na wezwanie Waszej Ekscelencyi do nr. 194, które dziś otrzymałem, mam zaszczyt podać Wam Miłościwy Panie następujące wiadomości, dotyczące buntowników, w Berlinie znachodzących się.

Banda 800 ludzi, przybywszy zeszłej nocy od granic Królestwa Polskiego do Berlina, zamierzała oczekiwać w tem miejscu reszty swoich towarzyszy.

Uprzedzony o tem podpułkownik Kunste, wydał natychmiast znachodzącym się tutaj wojskom tajny rozkaz do otoczenia tych ludzi. O rozkazie tym tego sztabsoficera, jakkolwiek tajnie był wydanym, musieli się zapewne powstańcy dowiedzieć, bowiem natychmiast plan swój zmienili, postanowiwszy przejść tego samego dnia naszą granicę w kierunku ku Buczynowi, niedaleko od mytnickiego (mostnickiego?) posterunku naszego.

Nie wiadomo jeszcze, czy zamiar swój ci powstańcy wykonali; ale między innemi podpułkownik Kunste ze swojej strony przyśpieszył swoje rozporządzenia, i dzięki jego zapobiegliwości udało się będącym pod jego rozkazami wojskom schwytać buntowników w własnym obozie, założonym przez nich naprędce w Berlinie, 40 powózek z bronią i amunicyą i 40 jeńców, którzy przywiezieni zostali do Brodów, również jak i 12 powstańców, dziś w Buczynie pojmanych, którzy swoją drogą naczelnikowi powiatowemu oddani zostali.

Sądząc to powinnością moją donieść o tem, co wyż wyłożyłem, do wiadomości Waszej Ekscelencyi, nie mniemam rzeczą zbyteczną dodać, że powstańcy, stojąc pod dowództwem Wysockiego, mają niezawodnie w tych dniach, i to w jak najkrótszym czasie, napaść na nasze granice, i to w kilku punktach naraz. Dla tego sądzę koniecznem uprzedzić Was Miłościwy Panie, ażali w tym celu nie uznasz niezbędnem zarządzić co potrzeba gwoli wzmocnieniu posterunków na naszej granicy znachodzących się a w powierzonym Wam okręgu rozłożonych.

Z rzetelnym szacunkiem itd. mam honor być Miłościwy Panie Waszej Ekscelencyi pokorny sługa F. Eberhardt.«

Do wyświecenia tej depeszy słów kilka dodać musimy. Mówi pan konsul, że powstańcy zapewne musieli dowiedzieć się o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika, otoczenia ich i rozbrojenia i dla tego postanowili wyruszyć ostatniego Czerwca z obozu. Z całego zaś planu operacyjnego jen. Wysockiego widać, iż kiedy dnia 1. Lipca o godzinie 3. rano miały wszystkie trzy oddziały stanąć pod Radziwiłłowem, to jużciż 30. Czerwca musiały wyjść z obozu z Berlina. Że zaś o tajnym rozkazie c. k. podpułkownika Kunste i o przyśpieszeniu wypełnienia tego rozkazu, o czem pomimo tej tajemnicy tak dokładnie zawiadomiony był pan konsul moskiewski w Brodach, powstańcy w berlińskich lasach obozujący nic niewiedzieli, najlepszym dowodem jest przytoczona przez pana konsula okoliczność, iż schwytano 40 powózek z bronią i amunicyą, napadłszy zupełnie niespodzianie na zajętych gotowaniem obiadu powstańców. Z tego powodu spytaćby się można pana konsula, kto go tak dokładnie o tajnych rozporządzeniach c. k. władz wojskowych i o ich przyśpieszeniu zawiadomił?

Francya.

Paryż, 17. Lipca. — Dziś o godzinie 8ej zrana przybył tu kuryer rosyjski z odpowiedzią księcia Gorczakowa na polską notę pana Drouyn de Lhuys z dnia 17. Czerwca. Pan Budberg, poseł rosyjski, który tę depeszę otrzymał, poprosił natychmiast o audyencyą pana Drouyn de Lhuys. Ostatni znajdował się w St. Cloud, przybył do Paryża i odebrał ważny ten dokument z rąk posła rosyjskiego. Oba zastrzeżenia, a mianowicie, że Rosya odrzuca inicyatywę pod względem ogłoszenia zawieszenia broni i oprócz tego żąda w odpowiedzi, aby na konferencyi jeszcze inne kwestye oprócz polskiej toczyły się, mają bardzo wielkie znaczenie, ponieważ obawiać się można, że przeszkodzą pokojowemu załatwieniu sprawy polskiej.

— Dwóch francuskich oficerów udali się z polecenia rządu francuskiego do Szwecyi na manewra armii szwedzkiej.

— W skutek stanowiska zajętego przez Rosyą co do zawieszenia broni, dziwić się niemożna, że znów, jak przed włoską wojną, powstała pogłoska o liście własnoręcznym cesarza Napoleona do cęsarza Aleksandra. Trudno o tę porę wymyślić inną drogę do porozumienia się; kiedy dzisiejsza odpowiedź rosyjska warunkowo przyjmuje konferencyą, a odrzuca zawieszenie broni. Rosya sama niechce zasiadać na ławie konferencyjnej, jako winowajca, ale pragnie aby i inne mocarstwa, na które się żalą, ujrzały się na wspólnej ławie. Zaręczają, że baron d'Andrée, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, wyjedzie w nadzwyczajnej misyi do Petersburga.

— Mówią, że Porta niechce uznać nowej dynastyi w Grecyi.

Anglia.

Na posiedzeniu izby lordów z dnia 13. Lipca przyszła pod obrady sprawa polska. Hr. Malmesbury interpelował sekretarza stanu spraw zagranicznych względem artykułu podanego przez Observera, w którym powiedziano, że rząd angielski powinien czekać odpowiedzi rosyjskiej na trzy noty, zanim poweźmie postanowienie względem sprawy polskiej, ale tymczasem rozkazał flocie kanałowej krążyć po Baltyku, ponieważ jej zjawienie się na tamtych wodach może dobry wywrzeć skutek. Observer, powiada hr. Malmesbury, uchodzi za organ przez rząd popierany, w którym się odbijają jego zdania i jego zamiary. Mniejsza o to czy to mniemanie jest słuszne lub nie, opinia publiczna zwróciła się na tę wzmiankę, która gdyby w innem piśmie była się pojawiła, byłaby przeszła nieznalazłszy wiary. Oczywiście wyprawa całej floty kanałowej na Baltyk w okolicznościach obecnych byłaby demonstracyą zarazem nieprzyjazną i niezręczną przeciwko Rosyi.

Hr. Russel oświadczył na to, że wzmianka Observera zupełnie jest bezzasadna.

Hr. Grey postawił następnie wniosek, aby uchwalono adres do królowej z prośbą o przedłożenie dalszych dokumentów tyczących się sprawy polskiej. Obecne położenie, powiada, budzi w nim mocne obawy. Wprawdzie przyznaje, że ani rząd angielski ani naród angielski nie pragną rozpoczynać wojny z Rosyą dla nadania znaczenia prawom Polski, ale czytać nie może dokumentów dotychczas publikowanych bez obawy, że Anglia mimowolnie uwikła się w wojnę. W obecnych okolicznościach rząd angielski powinien się trzymać polityki stałej dobrze rozważonej, którąby tak angielski naród jak i Europa rozumiały. Otóż dotąd publikowane dokumenta nie oświecają go co do polityki, jakiej angielski rząd trzymać się zamierza. Nie ma powodu przypuszczać, iżby sześć propozycyj miało znaleść dobre przyjęcie. Sprzeciwia się temu usposobienie tak rosyjskiego narodu, jak powstańców. Z mięszania się, które nie ma poparcia siły materyalnej, nie może wyniknąć nic dobrego, a ten, który się wtrąca, uważany będzie mniej więcej jak taki, który się mięsza do zatargów pomiędzy małżeństwem. Dla tego potrzeba, aby rząd wyłożył swój sposób widzenia i objawił swe zdanie o skutkach jakich po swej polityce oczekuje. Jak rzeczy obecnie stoją, dyplomatyczna interwencya angielska karmi tylko płonne nadzieje i przedłuża okrucieństwa wojny, której końca pragnąć należy. Czyliż po doświadczeniach doznanych z Rosyą można się spodziewać jakichkolwiek praktycznych rezultatów? Niechaj rząd angielski się strzeże podniecać tak dalece uczucia kraju, iżby ich w końcu ukrócić nie potrafił. Chociaż Anglia sympatyzuje z Polakami, nie jest to przecież powód stawać w ich obronie. Sprawa obecna nie może pociągać za sobą interwencyi zbrojnej, i spodziewa się hrabia, że skoro rząd angielski to uzna, wstrzyma się także od wszelkiego innego wmięszania się.

Hr. Russell odpowiada: Jakkolwiek szlachetny mój przyjaciel w tem zemną się zgadza, że nie ma powodu do zbrojnej interwencyi, jednak wielu jest przeciwnego mniemania, a nasamprzód uważam za potrzebne wystąpić przeciw tym szeroce rozpowszechnionym mniemaniom. Jeżli krajowi przychodzi bronić honoru swego lub niepodległości, rozumie się, że prawdopodobieństwa i skutki nie rozważają się długo i troskliwie, bo w takim razie może nawet na szańc być puszczona egzystencya narodu. Ale jeźli żądają od państwa czy to w interesie ludzkości, czy też równowagi europejskiej, aby w obcym kraju interniowało, wtedy ci co o takiej wojnie myślą, powinni jej prawdopodobieństwa i widoki jak najpoważniej i najdojrzalej rozważyć. Co do sprawy polskiej, każda możliwa trudność zawadza takiej wojnie, a przeciw przedsięwzięciu podobnemu podnoszą się wszelkiego rodzaju zarzuty. Jeźli kto twierdzi, że wojna na korzyść Polski byłaby usprawiedliwioną, powstaje pytanie: Co jest Polska? Jestci Polska z oznaczonemi granicami, które pociągnął traktat wiedeński i względem którego to kraju mocarstwom euro-

pejskim przysłużają pewne prawa. Ale to nie jest ta Polska, za którą walczą Polacy; ich ojczyzna jest większą i zawiera wiele prowincyi, w których większość mieszkańców stanowią Polacy, a nawet niejednę prowincyą, w której Polacy bynajmniej nie stanowią większości. Dalej pytanie, gdzie i czem jest rząd, za który mamy dobyć oręża. Jestto rząd niewidomy, który niema stałego siedliska ani stałego zgromadzenia obradnego, z którymby można rokować. Również niewiemy, jaki system rządzenia Polacy w razie tryumfu by ugruntowali. Wielu nawet Polaków mówi: »Cokolwiek się stanie, niechcemy zbrojnej interwencyi, bo prowadzi do panowania opiekuńczego a zatem do mięszania się w sprawy nasze wewnętrzne.« A któż może wiedzieć, czyby przez wojnę za Polskę tam się nie wywołało ogniska rewolucyi przeciwko wszystkim krajom sąsiednim i w ten sposób przekleństwo nie ściągnęło na Europę. Nie potrzeba więcej słów tracić nad tym przedmiotem. Ale mój szlachetny przyjaciel obawia się, że może czas przyjdzie, gdzie korespondencya dyplomatyczna mogłaby obudzić żądanie wojny przeciwko Rosyi. Ja zaś mówię, że cała jego mowa zmierza ku temu, iżbyśmy i rozsądniej i sprawiedliwiej postąpili, nic zgoła nie czyniąc. Szlachetny mój przyjaciel mówił o przykładach, ale jeden tylko przytoczył przykład rokowań, które sprowadziły wojnę krymską a raczej ją poprzedziły. Otóż prawie każdą wojnę europejską poprzedziły rokowania dyplomatyczne. Nie bardzo więc trafny wniosek, że rokowania niniejsze także muszą do wojny doprowadzić. Szlachetny mój przyjaciel powiada, jakoby nic nie czynić, było środkiem pewnym do odwrócenia wojny. Szlachetny mój przyjaciel niechaj sobie przypomni, co się stało, właśnie temu lat siedemdziesiąt. W roku 1792. lord Granville cieszył się z tego, że rząd angielski był tak rozsądny, iż nie zwrócił uwagi na rewolucyą francuską i na zamach mocarstw sprzymierzonych przeciwko Francyi, i że raczej nic nie uczynił. Ale trwało maluczko, nie dłużej jak trzy miesiące, a lord Granville ujrzał się w konieczności donieść parlamentowi o wojnie przeciwko Francyi, która była wojną najdłuższą i najkosztowniejszą, jaką kiedykolwiek Anglia prowadziła.

Niechaj mi nikt nie powie, że nic zgoła nie czyniąc, zagrodziłoby się wzburzeniu namiętności. Sądzę właśnie przeciwnie. Istnieje stronnictwo rosyjskie, które pała nienawiścią najzacieklejszą ku Polakom. Stronnictwo to, gdyby Anglia zupełnie milczała, porwałoby za sobą rząd i cesarza i powiedziałoby: Trzeba wytępić Polaków. Francyaby zapewne tego znieść nie mogła, sądzę także, iż Austryaby tego nie zniosła. Wtedy wybuchłaby wojna, której płomienie całąby ogarnęły Europę; Anglia zaś niemogłaby dłużej słuchać zarzutu nieludzkości i tchórzostwa i musiałaby wreszcie rzucić się w walkę. Nie mam wiary do tej polityki, która nic nie robi, ani też nie mamy sobie wystawić, że wielki naród może nie troszczyć się o żadne sprawy świata. Oto cośmy uczynili: Korespondowaliśmy z Francyą, która zawsze miała sympatye dla Polaków i była gotową użyć dla nich wpływu swojego. Radziliśmy się Austryi. Rząd austryacki jest rządem mądrym, a ja z mej strony się cieszę, że Austrya znowu zajęła swoje wielkie i potężne stanowisko w radzie europejskiej (przyzwolenie). Poczytałbym się za szęśliwego, gdybym widział finanse jej znowu uporządkowane, rozbrat w pojedyńczych prowincyach jej ukojony i gdybym się dowiedział, że głos ludu może się odzywać w wolnym parlamencie, i że Austrya gotowa w Europie wielką odegrać rolę, a jak sądzę, rola ta większą będzie, niż kiedykolwiek (przyzwolenie). Niekłamaną radością cieszę się w tem oczekiwaniu. Zdanie Austryi niezgadzało się z zdaniem Francyi lub Anglii, ale Austrya mniemała, że polscy poddani Rosyi powinni być rządzeni z największem uwzględnieniem ich właściwości rodowych, religii, zwyczajów i uczuć. Otóż pytam więc, czemu rząd rosyjski niemoże tyleż mądrości i umiarkowania okazać, jak rząd austryacki. Być może, iż rozejm pomiędzy Polakami a Rosyanami jest trudny, ale nie widzę dla czego inne propozycye mają zostać bez skutku, czemuby Rosya niemiała ogłosić amnestyi. Szlachetny mój przyjaciel pyta, czy Polacy sami gotowi przyjąć sześć punktów. Rzecz to niepewna. Ale byłoby dla nas niepodobną inne proponować warunki, jak takie, które przypuszczają dalsze trwanie rosyjskiego w Polsce panowania. Są dowódzcy powstania, którzy się spodziewają jego tryumfu i którzyby natualnie niemogli przyjąć warunków, ale inni znów może słowami, które Liwiusz Hannibalowi kładzie w usta, tak by się odezwali: Melior et tutior pax certa, quam sperata victoria. Zaiste niemogę przyganiać żadnemu Polakowi, który przy najsłabszym błysku nadziei prowadzi dalej walkę w polu otwartem, za niepodległość kraju (słuchajcie! słuchajcie!). Ale nie przyganiając Polakom, przecież powiadam, że ani z mieczem w ręku pomagać, ani rosyjskiemu rządowi niemożem proponować, iżby uznał niepodległość Polski. Dalekim jestem od tego, bym chciał przepowiadać, jaki skutek mieć może odpowiedź cesarza rosyjskiego, albo jakiej polityki po odebraniu owej odpowiedzi chwycić się będziem sobie uważali za obowiązek. Wszystko zależy nietylko od dosłownego jej brzmienia, ale także od tonu, od dowodów, które rosyjski rząd da swojej szczerości. Muszę wyznać, iż znamiona niektóre nie są przyjazne. Mianowanie człowieka jakim jest Murawiew, gubernatorem Litwy i dekreta, które ten jenerał ogłosił, nie sprzyjają naszej nadziei, że cesarz rosyjski względem Polski postąpi liberalnie i łaskawie, aleź jednak mniemam, mieliśmy obowiązek uczynić owe propozycye i sądzę że względem Królestwa Polskiego przyłożą się do utrzymania narodowości polskiej. Skoro tylko społem z Francyą i Austryą nam się uda wyjednać dla Polaków formę rządu, którąby przynajmniej była umiarkowaną i sprawiedliwą i karmiła owo męstwo polskiego narodu, które jak wierzę i spodziewam się, nigdy nie zgaśnie (zadowolenie), wtedy dyplomacya nasza nie pracowała na próżno, ja zaś nigdy nie będę się sromał udziału w takich rokowaniach (głośne zadowolenie).

Lord Brougham ubolewa, że sekretarz stanu spraw zagranicznych wypowiedział postanowienie niewkroczenia orężnie, kiedy właśnie w Petersburgu trwają rady nad mającą się wysłać odpowiedzią.

Hr. Russell powiada, że odpowiedź już zdecydowana, i wyjdzie nazajutrz, dnia 14. Lipca, z Petersburga.

Lord Brougham odpiera, że nie należy zapomnieć, iż oświadczenie sekretarza stanu i treść rozpraw niniejszych w parlamencie dojdą zapewne do Petersburga jeszcze przed wysłaniem odpowiedzi.

Lord Derby powiada, iż sympatyzuje z Polakami, ale ubolewa nad częstemi dyskusyami w parlamencie, które nic innego sprowadzić nie mogą, jak tylko zwodne karmić nadzieje. Dziwi się, że hr. Russel w obecnych okolicznościach zapuścił się w dyskusyą, ale cieszy się z oświadczenia, że Anglia w żadnym razie nieda się wciągnąć w wojnę na korzyść Polski. Nadzwyczaj ubolewa, że hr. Russel ugruntował swe propozycye na traktatach wiedeńskich, bo jeżeli Rosya ich nie przyjmie, trzeba będzie albo chwycić za broń, albo schować w kieszeń obrazę. Zapewne Rosya oświadczy, iż zgadza się na propozycye, ale bodaj klienci hr. Russla, którzy nieuspokoją się niczem, chyba niepodległością zupełną.

Hr. Russel oświadcza co do wniosku, że dotychczas niema papierów żadnych do przedłożenia, ale przedłoży odpowiedź rosyjską, skoro nadejdzie. Poczem hr. Grey cofnął wniosek.

Galicya.

Lwów, 6. Lipca. — Otrzymawszy od jednego z oficerów sztabowych jenerała Wysockiego list z opisem ataku na Radziwiłłów, wypisuję z niego niektóre ustępy. Gdy opisujący był w oddziale jen. Wysockiego, przeto szczegółowiej pisze o ataku przez niego wykonanym, a wspomina tylko krótko o walce stoczonej poprzednio przez Horodyńskiego.

»Wyprawa nasza, która miała się rozpocząć wzięciem Radziwiłłowa przez połączone trzy oddziały, spełzła na niczem. Pułkownik Horodyński jak tylko przybył pod Radziwiłłów atakował go od strony sobie wyznaczonej [1]), lecz zaraz i swoim tylko oddziałem, nie zapewniwszy się, jak było mu wyraźnie nakazano, przez patrole o przybyciu oddziału jen. Wysockiego, z którym równocześnie, a nawet nieco później, po rozpoczęciu już ataku przez Wysockiego, uderzyć miał na Radziwiłłów. Oddział Horodyńskiego rzucił się odważnie naprzód, walczył mężnie; lecz gdy dowódzca poległ ugodzony dwoma kulami, gdy padło także kilku ranionych oficerów, oddział bardzo przerzedzony cofnął się w nieporządku i rozsypał.

Nasz oddział otrzymawszy wiadomość, że tą właśnie drogą, którą mieliśmy iść na Radziwiłłów, zbliża się ku nam wojsko c. k. austryackie, zmuszony był przedwcześnie wyruszyć z miejca zboru i iść drogą dwa razy dłuższą, przez błota powiększone ciągłym ulewnym deszczem, i przybył pod Radziwiłłów zamiast o 3. rano, o pół do 7 godziny z ludźmi i końmi upadającemi ze znużenia po czternastogodzinnym marszu.

Naprzeciw Radziwiłłowa nie zastawszy umówionych patrolów Horodyńskiego, jen. Wysocki sądził, że nie mogąc ich wysłać dla jakichś nieprzewidzianych powodów, czeka na jego przybycie w gajach radziwiłłowskich ukryty, jak była instrukcya, gdyż o stoczonej przez niego walce nikt nie wiedział na komorze radziwiłłowskiej [2]), gdzieśmy się godzinę zatrzymali. Aby go więc zawiadomić o swem przybyciu i dać hasło do ułożonego ataku, sądząc, że Miniewski, który o sobie nic dał żadnej wiadomości, stanął na czas oznaczony i jest na swem miejscu, jen. Wysocki podsunął się pod wieś Lewiatyn (z kilkunastu domów złożone przedmieście Radziwiłłowa). Ale Moskale z ataku Horodyńskiego odgadnąwszy część planu, osadzili się już silnie i przygotowani byli w nader mocnej pozycyi, którąśmy podług planu mieli wziąść niespodzianie; przyjęli więc nas rzęsistym ogniem trzech rot ukrytych wyśmienicie po domach i stodołach.

W tej to dopiero chwili, gdy bój był dobrze zaangażowany, odebrał jen. Wysocki od Miniewskiego wiadomość, że nie może przejść dnia tego granicy. Po spóźnieniu ataku i znużeniu naszych ludzi czternastogodzinnym marszem, była to wielce niepomyślna wiadomość. Ale sądząc zawsze jeszcze, że Horodyński znajduje się gdzieś w pobliżu, i że na strzały przybędzie, Wysocki, zebrawszy rozsypanych w tyraliery strzelców i całą piechotę uderzył na przedmieście obsadzone Moskalami. Widząc go na czele śród najtęższego ognia, z którego usilnie lecz napróżno zaklinano go, aby się usunął, strzelcy i piechota śmiało uderzyli. Lecz deszcz rzęsisty nie pozwolił zapalić stodół i domów, w których i za któremi rozstawieni Moskale, razili naszych z zakrycia strzałami. Atak się nie powiódł; drugiego już nieprzypuszczano, bo wojsko pomimo zapału traciło siły fizyczne długim marszem i bojem wycieńczone. Zaprzestawszy więc atakowania, osadził jen. Wysocki dobrą pozycyą, czekając aby Moskale rozzuchwaleni zaprzestaniem ataku i ognia, wyszli na gołe pole i dali nam sposobność przywitać wychodzących atakiem na bagnety. Nie zdobyli się oni na tę zachwałość przez dwie godziny naszego zajmowania obranej pozycyi rozstawionemi po ataku w lesie oddziałami. Strzelanina niektórych niesfornych żołnierzy zdradziła każde stanowisko zajęte. Nie doczekawszy się wyjścia Moskali ze wsi ku nam, i dowiedziawszy się od zdybanych w lesie ludzi z oddziału Horodyńskiego o jego walce i poniesionej klęsce, nie mogąc zostać dłużej na miejscu ani też nowego boju rozpoczynać, potrzebując pokrzepić upadającego ze znużenia żołnierza, jen. Wysocki zebrawszy cały swój oddział i uformowawszy go cofnął się w szyku bojowym, gotów do przyjęcia moskiewskiej zaczepki, do komory radziwiłłowskiej. Tuśmy się zatrzymali przez trzy godziny. Moskale nie odważyli się wyjść na żaden rekonesans, któryby się wysunął z miasta i zajrzał nam blisko w oczy.

Na nieszczęście nie było i tu nic, czemby mogło pokrzepić ducha i wycieńczone do ostatka siły. Trochę wódki i kawałek chleba, to było wszystko cośmy mieli na zaspokojenie głodu, bo przy nagłym wymarszu z punktu zboru nie można było zabrać z sobą żadnych zasobów ży

[1]) Od wschodniej tj. z tyłu uderzył na Radziwiłłów. Przyp. red. Cz.
[2]) Leżącej po zachodniej stronie Radziwiłłowa o pół mili.

wności [1]), a całodzienny deszcz nie pozwalał chociażby nawet krótkim snem na rozmokłej ziemi pokrzepić sił wycieńczonych całonocnym marszem i 5-godzinnym bojem. Nieprzyjście Miniewskiego w czas oznaczony od strony północno-wschodniej zamykało nam drogę do obejścia tą stroną Radziwiłłowa, lub do czekania na niego. Zresztą połączeni nawet z nim, nie mieliśmy co robić po nieudaniu się ataku na Radziwiłłów, którego zajęcie miało podnieść ducha i dać hasło do tem silniejszego powstania w pogranicznysh powiatach Wołynia. Moskale mieli zgromadzone przeciw nam znaczne siły, które ściągnęli z Dubna, Krzemieńca, Beresteczka, Boremla, Poczajowa i Werby Kamienieckiej. Utrzymują, że na tej przestrzeni miało być do 10,000 wojska i 32 dział.

Z Komory udaliśmy się w Gaje Radziwiłłowskie szukać Horodyńskiego. A sprawdziwszy wiadomość o jego rozbiciu, jen. Wysocki i uważając wyprawę za chybioną, zdecydował się przejść napowrót granicę, co też uskutecznił w całym porządku i spokoju. Jenerał okazał w boju nieustraszoną odwagę; a jak się narażał, najlepszym jest dowodem, że ze składających sztab jego oficerów, będących ciągle przy jego boku, Gliszczyński zginął śmiertelnie ugodzony, Domagalski 3 odniósł rany, z których dwie ciężkie, Sulikowski lekko ranny. Cz.

Lwów, 9 Lipca. — W tej chwili aresztowano księcia Adama Sapiehę, po czterogodzinnej rewizyi w jego pałacu. Wiadomość o rewizyi u księcia Sapiehy zrobiła wielkie wrażenie w mieście, i od godziny 3 do po południu tłumy publiczności zapełniały ulicę przed pałacem, oczekując na rezultat przedsięwziętej rewizyi; a że wnijście do pałacu obsadziło wojsko, więc zwykłym sposobem nie obeszło się bez kolbowania ciekawych i bliżej stojących. Rewizya u księcia, brzmienia dekretu sądowego, przedsięwzięta z powodu podejrzenia księcia o udział w popieraniu powstania polskiego. Równocześnie odbyła się bardzo ścisła rewizya w kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego, a szczególniej w biórze sekretarza Towarzystwa gosp. p. Grelingera, gdzie według denuncyacyi miały być przechowywane papiery udowadniające winę ks. Sapiehy. Oczywiście, że nic nie znaleziono, bo denuncyacya i podejrzenie były falszywe.

Od czasu wyprawy Radziwiłłowskiej przedsięwzięto u nas znowu surowsze środki policyjne. Rewizye po kawiarniach i miejscach publicznych, dopytywania o karty legitymacyjne i aresztowania powtarzają się ciągle. Kto chce uniknąć nieprzewidzianej czasem nieprzyjemności, musi się zaopatrzyć w kartę legitymacyjną, choćby się tylko na parę kroków wydalał. Zwieziono też już wielu z przytrzymanych na granicy ochotników, obwinionych o udział w powstaniu.

Kraków, 10 Lipca. — Dowiadujemy się, że z pomiędzy jeńców wojennych wziętych różnemi czasy i odstawionych do cytadeli warszawskiej, a pochodzących z Galicyi, 19 mają w tych dniach odstawić do granicy tutejszej, to jest do Michałowic. Wielka jednak część jeńców skazaną zostala na Sybir lub do rot karnych. Ażeby wydobyć jeńców, potrzeba osobistych starań popartych staraniami konsulatu ces. austr. w Warszawie.

Kraków, 13 Lipca. — Według źródeł urzędowych przytrzymano w ciągu ostatnich trzech dni podczas obław (w Złoczowskiem wśród lasów) w mieście i po przedmieściach 15stu młodych ludzi posądzonych o udział w powstaniu, tudzież jedną dziewczynę; trzech przywieziono tu ze stron dalszych. Wczoraj wydalono za granicę drogą na Wiedeń 2 Anglików, 2 Francuzów i 3 Szwajcarów, a dziś wywieziono 6 internowanych do Ołomuńca.

— Wczoraj odczytano z ambon tutejszych list pasterski wikarego dyecezyi krakowskiej ks. biskupa Gałeckiego z powodu nadużyć, jakich się dopuszczono podczas pogrzebu ajenta policyjnego Kroczaka.

Kraków, 14. Lipca. — Dziś po południu odbyła się z wielką ostentacyą kilkogodzinna rewizya w domu p. Obrębskiego przy ulicy Siennej, podczas której zamknięto wojskiem plac Maryacki ku głównemu rynkowi, ulicy Mikołajskiej i małemu rynkowi, tudzież ulicę Sienną. Na głównym rynku zatrzymali się chwilowo przechodzący, pytając co się dzieje, najzupełniejsza jednak panowała tam cisza. Około godziny 8ej wieczór odwieziono w 3ch doróżkach 5ciu aresztowanych pod strażą policyjno-wojskową. Policyanci siedzieli z aresztowanymi w doróżkach, a przed i za dorókami szły oddziały żołnierzy. Więźniów odwieziono z ulicy Siennej, małym rynkiem wprost ku jatkom rzeźniczym, a w tej chwili na małym rynku mało kto się znajdował, jak bowiem rzekliśmy, ciekawi zatrzymywali się od strony głównego rynku. W chwili zaś, gdy konwój z aresztowanymi już minął mały rynek i zjeżdżał ku plantacyom, kupka chłopaków zaczęła uciekać. Wtedy ajent policyjny Sandor jadący doróżką, wysłał jednego policyanta do żołnierzy postępujących za dorożkami, a ten zapewne kazał dać ognia, gdyż w tej samej chwili padły strzały. Świadkowie bardzo blisko temu wypadkowi przyglądający się zapewniają, że wojsko dało ognia bez poprzedniego zawezwania i ostrzeżenia, i bez wszelakiej zaczepki ze strony nielicznych przechodniów, a krzyk uciekających uliczników niemógł przeto być poczytanym za zaczepkę usprawiedliwiającą strzelanie do koła we wszystkie kierunki małego rynku, kule bowiem jedne ugodziły w wysokości pierwszego piętra w domu gdzie apteka pod »Barankiem«, a na przeciwległej stronie padł ugodzony niebezpiecznie kulą w plecy p. Ząbkiewicz, tutejszy obywatel, ojciec licznej rodziny, tudzież kobieta jakaś dostała kulą w rękę. Prócz ich ranieni zostali, o ile dotąd wiemy, jadący bryczką ks. Gorczalewicz, 60-letni starzec, emeryt, ugodzony kulą w głowę, Bylica, kościelny od P. Maryi, a kontuzyowany ks. Sokólski. O innych ranionych nie wiemy dotąd. Później, około 9ej rozpędzali żołnierze publiczność na rynku, a niesłużbowy kapral policyjny ranił ciężo w głowę p. Bryniarskiego. Gdy takowego odprowadzono do Szarej kamienicy i tam zaczęło się cisnąć trochę ciekawych, dano ognia do bramy tego domu. Czy kto został tam uszkodzony, niewiemy. Cały ten wypadek opisujemy według opowiadań świadków. Cz.

[1]) Na tym punkcie zbornym około Berlinek, opuszczając obóz nagle, za zbliżeniem się wojska austryackiego, zostawiono znaczne zapasy żywności, a część ich wielka wzięta na wozy powięzła w nocnym pochodzie ku Radziwiłłowi po błotach, podczas ciągłej ulewy. Młody zaś i niedoświadczony żołnierz nie wziął widać dla siebie w torbę na 24 godzin żywności, jak to należy zawsze czynić, i czego zaniedbanie wielkie nieraz szkody pociąga; może wziąwszy tę żywność, wyrzucił ją, gdy go obciążała w forsownym marszu. Okoliczności tej dobrze nie znamy. Przyp. red. Cz.

Kronika miejscowa.

Poznań, 19. Lipca. — Pos. Ztg. donosi: pan nadprokurator Adlung wyjechał w d. 17 b. m. do Berlina, gdzie jego obecność jest potrzebną, a miejsce jego tu zastępować będzie prokurator Mittelstädt. Trudno przewidzieć, jak długo tu zasiadać będzie śledcza komisya w sprawie uwięzionych Polaków. Radzca kamergerichtu Krüger wyjechał ztąd do Wrześni.

— Rząd narodowy podziękował professorowi Dr. Langenbeckowi za operacyą odbytą na p. Faucheux, którego rana poczytaną jest za dług narodowy przez Polaków.

Przybyli do Poznania dnia 19. Lipca.

BAZAR: hr. Szołdrski z Brodowa, Krasicki z Karsewa, Radoński z Siernik, Radońska z Krześlic, Kossowska z Gajewa, Zawisza z Warszawy.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 18. Lipca 1863.

Żyto (węcpel po 25 szefli) dobrze się trzyma. Na Lipiec 41 list. $40\frac{5}{6}$ pien., na Lipiec Sierpień 41 list. $40\frac{5}{6}$ pien., na Sierpień Wrzesień $41\frac{2}{3}$ list. $41\frac{1}{2}$ pien., na Wrzesień Paźdz. $42\frac{1}{3}$ list. $42\frac{1}{6}$ pien., na Paźdz. Listopad $41\frac{3}{4}$ $41\frac{2}{3}$ pien., na Listopad Grudzień $41\frac{1}{6}$ list. $41\frac{1}{6}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa lepiej. Na Lipiec $15\frac{1}{6}$ list. $15\frac{1}{12}$ pien., na Sierpień $15\frac{1}{4}$ list. $15\frac{1}{6}$ pien., na Wrzesień $15\frac{1}{3}$ list. $15\frac{1}{4}$ pien., na Paźdz. $15\frac{1}{6}$ list. $15\frac{1}{12}$ pien., na Listopad $14\frac{11}{12}$ list. i pien., na Grudzień $14\frac{5}{6}$ list. i pien.

Gdańsk, 18. Lipca. — Cały tydzień mieliśmy temperaturę z silnymi zachodnimi wiatrami.

Targi angielskie w zupełnej stagnacyi, dzisiejsza jednak depesza zwiastuje nieco ożywienia w tranzakcyach. W Anglii piękna pogoda sprzyja dojrzewającym zbożom.

We Francyi jak i w Irlandyi targi nieco lepiej się trzymały. Zbiory francuskie przedstawiają się pomyślnie, wypadek jednak w prowincyach południowych nieodpowiedział oczekiwaniu; bo ziarno przy gruntownem dojrzeniu straciło na wadze i gatunku. Słomy także jest mniej jak się spodziewano.

Nasza giełda silnie wstrząśnięta wstrzymaniem wypłat trzech znaczniejszych eksportacyjnych domów, mało się zajmowała interesami.

W ciągu całego tygodnia po zniżonych cenach sprzedano pszenicy (270 łasztów) 16,200 szefli, żyta 9000, rzepaku 7200. Cena tego ostatniego ziarna uregulowała się stale na 600 guld.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszen. 82/15—85/4	2	15	10	2	20	5
» 85/23—86/23	2	18	8	2	23	4
Żyto 78/17—82/15	1	21	6	1	24	—
Rzepak	3	9	—	3	10	8

Toruń przebyło w ciągu tygodnia: pszenicy szefli 23,280, żyta 27,300, grochu 2030. Okrąglaków i belek sosnowych 13,495 sztuk, belek dębowych 1952, bali łasztów 89.

Woda w Toruniu 1' 1" pod zero. Opada.

Kursa zamian: Londyn 6. $20\frac{1}{8}$. — Hamburg $150\frac{3}{8}$. — Amsterdam $141\frac{1}{2}$.

Aleksander Makowski et Comp.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	dnia 20. Lipca 1863 r. od			do		
	tal.	sgr.	fn.	tal.	sgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	2	18	9	2	21	3
Pszenicy średniéj	2	16	3	2	17	6
Pszenicy ordynaryjnéj	2	10	—	2	12	6
Żyta przedniego, szefel	1	21	3	1	22	6
Żyta lżejszego	1	18	9	1	20	—
Jęczmienia dużego, szefel	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Grochu na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	15	—	3	17	6
Rzepik zimowy	3	15	—	3	17	6
Rzep latowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Tatarki, szefel	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona, cent. 100 fn.	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	20	—
Masła, garniec	1	25	—	2	5	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c.	—	—	—	—	—	—
Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn.	—	—	—	—	—	—

Spirytus.

Beczka 100 kwart 80 % Tralles.

	Tal.	Sgr.	F.	do	Tal.	Sgr.	F
Dnia 20. Lipca	15	2	6	do	15	5	—

Kommissya do ustanowienia ceny spirytusu